Nr. 139. We Lwowie, — Wtorek dnia 18. Czerwca 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
p łrocznie . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, t. j. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 17. czerwca.

Cesarz austrjacki wyjechał onegdaj wieczór z Monachium; na dworcu kolejowym wznosiła bardzo liczna publiczność entuzjastyczne okrzyki na cześć jego.

Według wymagań nowoczesnej taktyki morskiej, będą majtkowie austrjackiej marynarki wojennej uzbrojeni w karabiny Manlichera i w ogóle otrzymają rynsztunek polowy, aby działać mogli także na lądzie.

Staroczesi w mowie wyborczej Plenera znaleźli wiele punktów, na które się chętnie zgodzą, jednakowoż stanowczo oświadczają, że wszelką ugodę niemożliwem czyni żądanie centralistów, aby język niemiecki został uznanym za państwowy. *Frmdblt*, omawiając tę sprawę, wierzy, iż z czasem tak ze strony czeskiej jak liberalno-niemieckiej zatrą się „przesądy i uprzedzenia", a że rząd na razie nie miesza się w sprawę czesko-niemiecką, ponieważ wmieszanie się rządu zatarłoby naturę ugody jako dobrowolnego porozumienia się obu szczepów; być też może, iżby obie strony corychlej zechciały odpowiedzialność i moralne zobowiązania zwalić ze siebie na rząd; zresztą bywa tak nieraz w parlamentach, że gdy rząd wniesie jaki projekt, opozycja zamienia sprawę merytoryczną w sprawę partyjną, i tak też w tej sprawie opozycja przeciw gabinetowi mogłaby się zamienić w opozycję przeciw projektowi ugody. „Jednakowoż, skoro przynajmniej co do głównych punktów dojdzie do porozumienia między przewódzcami obu narodów w kraju, rząd w całym zakresie swego obowiązku i odpowiedzialności przyczyni się do tego wielkiego dzieła."

Program młodoczechów zawiera pomiędzy innemi następujące dwa punkta: dążenie do utrwalenia państwowego prawa czeskiego przez koronację, a w stosunku do Niemców niewchodzenie z nimi w rokowania, dopokąd nie wstąpią do sejmu.

Prezesi okręgowych Rad szkolnych w Czechach wydali okólnik do prezesów miejscowych Rad szkolnych, według którego są obowiązani natychmiast donosić o nauczycielach ludowych, którzyby jako agitatorowie wyborczy swoją odrębną opinię polityczną narzucali wyborców, i podkopywali tym sposobem cześć i miłość dla szkoły ludowej, na którą ludność takie ofiary łoży.

Pierwszych dni kwietnia rosyjski konzul w Serajewie, p. Bakunin, udał się był do Dubrownika i na granicy miał schadzkę z malkontentami z Trzebinia; wnet też potem, d. 6 kwietnia wpadła banda Sohowicza pod Glawicą, niedaleko Trzebinia, którą jednak natychmiast do Czarnogóry wypędzono. Obecnie donosi *Stara Presse*: „Jak nam z Osieka (w Slawonii) donoszą, przebywał tam kilka dni p. Bakunin, poczem się nie jak zwykle do Serajewa, ale do Dolnej Tużli w północno-wschodniej Bośnii (ku Serbii) udał. Jakkolwiek p. Bakunin w najściślejszem inkognito jechał, był jednak wszędzie przez władze bardzo po przyjacielsku przyjmowany i z szczególną starannością traktowany". Złośliwe to doniesienie znaczy, że p. Bakunina wbrew jego chęci i wbrew jego spodziewaniu na każdym kroku pilnowano.

Petersburska „Ajencja północna" donosi: Z rozporządzenia synodu w dniach 19. i 20. czerwca odbędzie się uroczystość pięćdziesięciolecia przyłączenia unitów do cerkwi prawosławnej. Duchownym eparchij litewskiej, połockiej, mohilewskiej, mińskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej polecono w dniu 19. czerwca po liturgii odprawić nabożeństwo żałobne za cesarza Mikołaja I, metropolitę Siemaszkę, arcybiskupów, biskupów i wszystkich, którzy przyłożyli rękę do tej sprawy. D. 20. czerwca odbędą się wielkie procesje z udziałem wychowańców zakładów duchowno-naukowych i szkół cerkiewno-parafialnych, będą kazania i rozdane zostaną ludowi broszury. Szczególniej uroczyście jubileusz ma być święcony w Chełmie.

Równocześnie z wiadomym uspakajającym komunikatem rządu serbskiego, wysypał się z *J. de St. Petersb.* cały worek sprostowań. Półurzędowy organ petersburski zapewnia, że to wrogi Rosji puściły w obieg pogłoskę, jakoby metropolita Michał, wyjeżdżając do Belgradu, otrzymał od rządu rosyjskiego instrukcje co do „polityki południowo-słowiańskiej;" taksamo kłamliwe są domysły co do podróży ministra wojny Wannowskiego i jen. Anienkowa do Francji; również mylnem jest, jakoby Rosja była przeciwną konwersji długu egipskiego, żąda ona tylko, aby uzyskane konwersją oszczędności obracane były na dobro kraju pod kontrolą komisji europejskiej.

Z Belgradu zapewniają urzędowo, że doniesienie, jakoby rosyjski poseł Persiani zaproponował zawarcie konwencji militarnej, jest wręcz zełgane.

Król Milan był w Konstantynopolu na obiedzie u ambasadora austrjackiego i pisał do syna, że pojedzie do Abbazji a następnie do Paryża, do Belgradu przybędzie zaś dopiero po koronacji. Oświadczył też, że nie myśli mięszać się w sprawy państwa, i wyraża otuchę co do stanu rzeczy w Serbii.

Jak urzędowo donoszą, przybędzie cesarz Wilhelm do Strassburga z końcem czerwca, jutro zaś jedzie do Drezna na 800-letni jubileusz dynastji saskiej (dom Wettin).

Szwajcarska Rada narodowa (Izba niższa centralnego parlamentu szwajcarskiego) uchwaliła jednogłośnie bez rozpraw kredyty wojskowe, mianowicie 3,350.000 franków na materjał wojenny a 600.000 franków na dalsze obwarowanie kolei św. Gotarda (przeciw Niemcom i Włochom), na które jeszcze 6 mil. franków będzie potrzeba.

Na obwinienie zawarcia wbrew regulaminowi umowy z dostawcami, odpowiedział Boulanger — jak donosi *Figaro* — iż w toku afery Schnäbelego widział się spowodowanym z powodu nieprzyjacielskich zamiarów Niemiec, armię francuską po cichu o 900.000 ludzi powiększyć, a to uzbrajając rezerwę obrony krajowej. Ustawa z listopada 1882 upoważniała go do zawarcia umów bez odnoszenia się do parlamentu, i Grevy po małej zwłoce podpisał odpowiedni dekret. Patrjotyczni liweranci porzucili wszelkie inne zamówienia, i tajemnicy nie zdradzili, tak że w razie wojny, armia francuska miałaby za sobą 600.000 gotowej do boju rezerwy, o której Bismark nie wiedział. Dopiero gdy tekę wojny objął Ferron, dowiedział się Bismark o wszystkiem z dzienników ministerjalnych, zaczem przeprowadził uchwalenie nowej ustawy wojskowej, która mu zastępu 600.000 żołnierzy przysporzyła.

Rząd angielski zarządził, jak wiemy, w kwietniu odebranie władzy naczelnej Kaszmiru z rąk maharadży (króla) Pertab Singha i powierzenie jej radzie rejencyjnej. Przeobrażenie to tak dotknęło władcę Kaszmiru, że wystosował do wicekróla Indyj pismo, które kończy się ustępem tej treści: „Jeżeli mi władza najwyższa odbierze wolność, a ja miałbym pozostać w obecnem wielce nieszczęśliwem położeniu, to proszę raczej najpokorniej Waszą Ekscelencję, ażebyś mię wezwał przed oblicze swoje i przeszył mi serce kulą, ażeby w ten sposób mnie nieszczęśliwego monarchę wyswobodzić odrazu i na zawsze z nieznośnej nędzy, pogardy i sromoty".

Berlińska *Voss. Ztg.* omawia poruszoną przed kilkoma tygodniami sprawę pojednania Bułgarji z Rosją za pośrednictwem Kalczewa, który miał dla tego projektu pozyskać Stambułowa. Kalczew z polecenia radcy ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu, pana Onou zapewnił Stambułowa, że gdyby Bułgarja na wypadek wojny stanęła po stronie Rosji, to nietylko jego i Bułgarji stanowisko byłoby zapewnione, ale i osiągnęliby daleko idące korzyści. Stambułów na propozycje te odpowiedział krótko, że dziwi się, iż p. Onou przypuszcza, jakoby Bułgarja mogła dać się jeszcze raz złapać w sidła podobnie jak w r. 1886, i w nagrodę za to mieć nadzieję otrzymania nowego jakiegoś Kaulbarsa, Kalczewowi zaś zrobił Stambułów uwagę tej treści, iż jeśli poważy się sprawę tę jeszcze kiedy poruszyć, to oddany zostanie w ręce sądu jako zdrajca stanu.

Jest to rzecz już dość dawna, ale szczegóły te nie były wiadome.

W październiku rb. odbędą się w Waszyngtonie dwa kongresy. Jeden kongres narodowy północnej, środkowej i południowej Ameryki; na przyjęcie gości złożył kongres 125.000 dolarów. W tymże czasie odbędzie się też drugi kongres, a to międzynarodowy marynarski. W tej konferencji, prócz państw amerykańskich, wezmą udział delegaci: Anglii, Niemiec, Francji, Włoch, Danii, Rosji, Belgii, Holandji, Hiszpanii i Szwecji.

Antisemityzm szerzy się w Stanach Zjednoczonych. Na kolejach muszą żydzi siedzieć w osobnych wagonach pospołu z murzynami, obecnie zaś w Kalifornii umówiły się główne hotele i restauracje w górach Catskill (kuracja klimatyczna), nie przyjmować w bieżącym sezonie żadnych żydów.

Z obecnej chwili.

Czas zamieszcza o dzisiejszem położeniu politycznem następujące uwagi, które dochodzą go „z dobrego źródła".

„Pokój zbrojny europejski znowu otrzymał silne zastrzeżenie. Od czasu pierwszego i głównego alarmu w pierwszych dniach grudnia 1887 roku, kiedy się zdawało, że wojna na wiosnę 1888 r. musi już wybuchnąć, nie znamy chwili równie naprężonej, jak obecna. Oddać musicie mi tę sprawiedliwość, że artykuły nasze dotychczasowe zawsze przestrzegały czytelników przed nieuzasadnionym optymizmem. Staliśmy zawsze na gruncie faktycznego położenia rzeczy, mając na oku niewątpliwe rozwiązanie licznych zagadek obecnych i nie spuszczając z uwagi pewnego już prawie terminu, w każdym razie jeszcze dalszego, aniżeli mniemają ci, co dają się tylko powodować wrażeniami korzystnemi lub niekorzystnemi chwili bieżącej. Nie zaprzeczamy atoli, że ostatnie wypadki mogą przyspieszyć termin, lubo nie uważamy to za wielce prawdopodobne.

A więc znowu mamy do czynienia z jednym z silnych sygnałów alarmujących, które wchodzą w rachubę całego systemu politycznego, i dowodzą — jak się wyraził hr. Kalnoky przed dwoma laty — związku „między Wschodem a Zachodem".

Toast cara, wywyższający tak niezwykle małego księcia czarnogórskiego, właściwie nie zwiastował żadnej nowiny. Któż nie wiedział, że Czarnogóra ma przeznaczenie służyć za pewnego sprzymierzeńca Rosji przeciw Austrji na południowym Wschodzie. Daj Boże, aby car w rachunku swym się nie omylił i aby ks. Mikołaj pozostał istotnie „jedynym prawdziwym sprzymierzeńcem Rosji". Na to każdy przyjaciel Austrji z całego serca mógłby zawołać: Amen! Gdy ochłonięto z pierwszego wrażenia, jakie sprawił ten toast, tchnący atmosferą wojenną i wyzywającą, Europa właściwie musiała parsknąć ze śmiechu z powodu kontrastu między wielkimi celami polityki rosyjskiej i małej siły „jedynego sprzymierzeńca".

Cała panslawistyczna prasa, nietylko rosyjska, uważała za potrzebne wznieść indjański okrzyk radości i rozpisać się o postrachu, jaki zapanował w Wiedniu i w Peszcie z powodu toastu cara. Możemy atoli zapewnić, że w Austrji toast ten nikogo ani zdziwił, ani przestraszył. Nie wiedzieć co bardziej potępienia godne, czy obłudne oświadczenie *Journal de St. Petersbourg* o „pokojowych zamiarach Rosji", czy hymn prasy niezawisłej rosyjskiej o bliskiem zwycięztwie „ideałów rosyjskich nad zgnilizną cywilizacji europejskiej". Tak jesteśmy przekonani o pewnym sukcesie dobrej sprawy, której bronić będzie Austrja, że nie wahamy się powiedzieć, iż kiedyś historja zapisze te słowa dziennika rosyjskiego jako oznaki pychy i szowinizmu dziecinnego przed upadkiem. Wszak i Francja marzyła w r. 1870 o spacerze do Berlina. Tymczasem małe książę czarnogórskie, jakby Krasiński był go nazwał w „Śnie nocy letniej", pomimo głośnych owacyj na jego cześć w całej Rosji, podczas pobytu swego w Wiedniu okazało się pełnem „łaski" dla cesarza austrjackiego i składało zapewnienia swoich „pokojowych i przyjaznych sentymentów" względem mocarstwa Habsburgów. Niemasz atoli w Austrji ani jednego trzeźwo myślącego polityka, któryby większej nie przywięzywał wagi do nadzwyczajnie silnych fortyfikacyj, jakie jenerałowie, niestety zbyt wcześnie zmarli, Jowanowicz i Cornaro, przeciw Czarnogórze wybudowali.

Drugim czarnym punktem na widnokręgu politycznym są wypadki w Serbii, która tak pracuje, jakby chciała sobie szybko zaskarbić „imię i godność" drugiego prawdziwego sprzymierzeńca rosyjskiego. Odkąd zniknął król Milan, ten nowoczesny Lear szekspirowski, który ani klnie, ani szaleje, jak jego wzór dramatyczny, ale naukowe robi podróże po świecie, odtąd w Serbii wszystko wre, jakby w kotle czarodziejskim. Co się tam dzieje, to po prostu bezwstydne zrzucenie maski przeciw Austrji skierowane, boć trudno o większą śmiałość, jak fakt, że przy ostatnim wiecu w Belgradzie, jako sprawozdawca programu „wielko-serbskiego" występował redaktor tamtejszego dziennika urzędowego.

Dalszym punktem czarnym są wiadomości o niewątpliwych zabiegach Rosji o przymierzu z Francją, choćby doniesienie o podróży jenerałów Anenkowa i Wanowskiego do Paryża miało się okazać niezgodnem z prawdą.

Cóż dziwnego, że wobec tych punktów czarnych dzienniki półurzędowe w Berlinie i we Wiedniu znowu zwracają uwagę na ciągłe zbrojenie się Rosji i na niebezpieczeństwo, jakie nie od dziś dnia zagraża pokojowi. Że sygnały te pojawiają się w porze letniej, to licuje przecież z doświadczeniem, że prawie zawsze na Wschodzie o tym czasie żywioły rewolucyjne ruszać się zaczynają.

Wszystko to zwiastuje niechybną burzę, ale jeszcze bynajmniej nie znajdujemy się w wilię burzy samej. W rachubie całej o dwóch rzeczach zapominać nie należy. Raz, że wkrótce mają się zebrać delegacje i że pieniądze dalsze będą potrzebne. Powtóre, że kursa na giełdzie tak były wygórowane, iż czyhano tylko na sposobność, aby je zwalić. Tyle osób zbogaciło się grą na zwyżkę, czeka więc cała armia ludzi i finansistów, aby zarabiać na spadku papierów. W uzasadnionym, ale nieco sztucznie wyśrubowanym pesymizmie chwilowym grają także wielką rolę manewry giełdowe. Jeszcze kula, która ma mnie ugodzić, mawiał Napoleon I., nie jest ulaną. Burza jest nieuniknioną, ale jeszcze nie tak bliską, jakby się zdawało, czytając codzienne biuletyny, nawet półurzędowe.

Na pozór sytuacja nie przedstawia się teraz różowo dla Austrji. Gdyby Austrja skazaną była liczyć tylko na własne siły, to wobec wysileń Rosji, mogącej liczyć na poparcie Czarnogóry, a może i Serbii, należałoby z pewną obawą patrzeć się w przyszłość niedaleką. — Ale na szczęście istnieje dla Austrji dotąd niezwykły punkt oparcia w przymierzu z Niemcami. Zawód z tej strony jest wykluczonym. Dlatego zachowanie się małych państewek na Wschodzie może chwilowo mieć wszelkie pozory porażek dla polityki austrjackiej, może zmusić Austrję do większych przygotowań wojskowych, do zaopatrzenia kilku punktów więcej, ale w ostatecznym obrachunku nie zmieni rezultatu i w następstwach obróci się przeciw tym, którzy dali się zaprzęgnąć w rydwan panslawistyczny i pragnęli osłabić mocarstwowe stanowisko monarchii austro-węgierskiej. Ale sytuacja jest tak poważną, względy Austrji do Niemiec nietylko na polu polityki zagranicznej, ale i wewnętrznej są w obecnej chwili decydujące tak dominujące, w chwili, kiedy monarchia zmuszoną będzie walczyć o byt państwowy, że każde stronnictwo powinno podporządkować bardziej niż kiedykolwiek własne interesa i zachcianki temu jednemu wielkiemu celowi. Cesarz powinien posłużyć wszystkim za przykład. Nikt bardziej od monarchy nie czuje całej grozy położenia, nikt nie składa podobnych dowodów poświęcenia miłości własnej i zaparcia się, nikt w całej Austrji nie jest wierniej oddanym przymierzu z Niemcami. Gdyby nie ten fakt dobrze znany w Berlinie, mniejby tam przebaczano liczne błędy popełniane w Austrji, wybryki pośrednie lub bezpośrednie przeciw duchowi przymierza z Niemcami. Mamy tu na myśli przedewszystkiem sławne młodoczeskie wycieczki do Paryża i zapał dla Czarnogóry, „jedynego sprzymierzeńca rosyjskiego". Jak bacznem okiem zaczynają w Berlinie śledzić tych i podobnych im szkodliwych wybryków, świadczą głosy tamtejszych dzienników półurzędowych o stosunkach wewnętrznych austrjackich, głosy, uważane tutaj po części za ostrzeżenia małe i za *avis au lecteur*. Gdyby ugoda czesko-niemiecka przyszła do skutku, posłużyłaby na wzmocnienie przymierza. Jest to próba dla rozumu stanu przywódców czeskich. W każdym razie delegacje, zbierające się d. 22 b. m., zwrócą na siebie wielką uwagę, a hr. Kalnoky więcej otrzyma zapytań, aniżeli zdoła udzielić odpowiedzi".

Wybory sejmowe.

Komitet centralny dla wschodniej Galicji zatwierdził na sobotniem posiedzeniu następujące kandydatury z mniejszych posiadłości: dla pow. drohobyckiego hr. Stanisława Tarnowskiego (jun.), dla husiatyńskiego p. Kornela Horodyskiego, dla kołomyjskiego Romana księcia Puzynę, dla kossowskiego J. E. p. ministra Filipa Zaleskiego, dla przemyślańskiego hr. Romana Potockiego, dla tureckiego Konstantego Teliszewskiego.

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu centralnego dla zachodniej Galicji zostali zatwierdzeni następujący kandydaci na posłów z okręgów gmin wiejskich: na pow. Wadowice dr. Ferdynand Zoll, na Dąbrowę Józef hr. Męciński, na Krosno Jan Trzecieski, na Bochnię dr. Franciszek Hoszard, na Rzeszów Adam Jędrzejowicz, na Myślenice Czesław hr. Lassocki, na Tarnobrzeg Jan hr. Tarnowski, na Chrzanów Artur hr. Potocki, na Kolbuszowę Zdzisław hr. Tyszkiewicz, na Brzesko Jan hr. Stadnicki, na Wieliczkę Stanisław Larysz Niedzielski, na Nowy Sącz dr. Włodzimierz Olszewski, na Pilzno dr. Ludwik Midowicz. W Gorlicach pozostawiono wyborcom wybór między Wojciechem Biechońskim a Adamem Skrzyńskim.

* * *

W Krakowie odbył komitet przedwyborczy miejski wczoraj (d. 16. b. m.) o godz. 9. rano posiedzenie, na którem uzupełnił się do liczby 61 członków i przyjął rezygnację niektórych wybranych członków, jak dyrektora Kolosvarego, p. nadinżyniera Sarego, posła Chrzanowskiego i posła Weigla. W ten sposób załatwiwszy przedwstępne czynności, będzie mógł komitet już w tych dniach przystąpić do istotnego swego zadania.

* * *

W Przemyślu odbędzie się w czwartek d. 20. bm. walne zgromadzenie wyborców w celu wysłuchania sprawozdania i wyznania wiary politycznej dotychczasowego posła z miasta Przemyśla dr. Walerego Waygarta, zaś w niedzielę dnia 23. czerwca 1889 odbędzie się drugie walne zgromadzenie w celu wysłuchania innych

---

LISTY MIŁOSNE.

NOWELA

przez

Franciszka Coppé.

Jednym z najbardziej senzacyjnych zjawisk literackich z ubiegłych lat, było pojawienie się nakładem Lemerre'a „Listów miłosnych" opatrzonych podpisem Maryusza Cabannes. Prześliczna ta książka doczekała się w ciągu kilku miesięcy sześćdziesięciu wydań.

Autor jej był synem rolnika z okolicy Bayonne. Przed siedmiu czy ośmiu laty zawitał on do Paryża i umieścił się w skromnej oberży przy ulicy Rasyna. Cały jego dobytek stanowiły cztery luidory umieszczone w spłowiałej sakiewce i grube sosy manuskryptów, zapełniające podróżny tobołek. Ten południowiec ambitny i biedny, karmiący się przez całą drogę suchym chlebem i odrobiną suszonych owoców, kroczył odważnie — ku zdobyciu Paryża.

W pochodzie tym liczył trochę na wiersz, wysławiający piękności rodzimego kraju, a wiele na swą energię, na gaskońską giętkość, gorączkę sławy, talent deklamacyjny i piękną głowę, ozdobioną ciemną bródką i marzącem a powłoczystem spojrzeniem.

Jako miły i pełen sprytu kompan, zaaklimatyzował się szybko w *Quartier Latin*. Dzięki edukacji pobieranej na wsi u swego wuja proboszcza, mógł dawać lekcje, ratujące go od głodowej śmierci. Całodzienną bieganinę i kłopoty wynagradzał mu wieczór w jednej z bardziej odwiedzanych kawiarń bulwarowych spędzany. Tu tryumfował, wypowiadając swe poemata pięknym dźwięcznym głosem z giestami i mimiką kabotyna.

Czy wiersze Marjusza były dobre lub złe? nikt nie zdołał na to odpowiedzieć. Dźwięczały pięknie, wystrojone według najnowszej mody *à la parnassienne*, odznaczały się zręcznem wyzyskaniem rymów i rytmów. Kompozycja była harmonią prawie bez zarzutu. Koloryt lokalny po części był umiejętnie zachowany, a tytuł zawsze imponujący. To też zgromadzeni słuchacze z wielką przyjemnością oczekiwali szumnie zapowiadanego: „Wieczoru w Biarritz", „Zachodu słońca w Pirenejach", „Świętojańskich robaczków" itd.

Czy szersza publiczność poznałaby się na tem, że w utworach brak było szczerości, uczucia, drgającego pulsu, że wszystkie te „poezje" były lodowato-zimne i sztucznie sfabrykowane? Któż to wie? Marjusz, doskonały mowca, potrafiłby rozgrzać najsurowszych krytyków, ciepłem brzmienia głosu, oddającem wybornie zapał i pozorami wielkiego człowieka.

* * *

Ten fałszywy poeta o zdolnościach dyplomaty, nie zadawalniał się długo sukcesami kawiarnianemi. Wybijał się łokciami w różnobarwnym tłumie, zdobył szybko pożyteczne stosunki, poezję swą i piękną brodę obnosił po wszystkich salonach, i na jednym z obiadów, skokietowawszy pełnym godności patosem żonę ministra, otrzymał korzystną posadę w biurze ministerjalnem.

Teraz już łatwo mu przyszło wystarać się o wydawcę, chętnego do puszczania w świat: „Wiośnianego poematu".

Wiersze Marjusza na białym papierze, pozbawione sztucznego ciepła, jego pięknego barytonu, okazały swą istotną wartość. Oschłość, chłód i pustka przebijały się przez obsłonkę zręcznych frazesów. Pomimo szumnych reklam i silnej protekcji, „Wiośniany poemat" pozostał za szklanemi szybami księgarni, ku wielkiej rozpaczy zawiedzionego w swych rachubach wydawcy.

Marjusz odczuł dotkliwie niepowodzenie, ale ze zwykłą sobie zręcznością skorzystał z niego, ustroiwszy się w „zapoznanie i obojętność tłumów", niby w dystyngowaną draperję. Bywał w świecie częściej, niż kiedykolwiek pozował z wdziękiem na „nieocenionego" poetę, obwiniał społeczeństwo o okrutny indyferentyzm wobec prawdziwej sztuki.

Proszony o wypowiedzenie którejkolwiek ze swych poezyj, uśmiechał się pogardliwie, dawał się długo prosić, a w końcu ustępował jednak zawsze; dzięki pięknemu głosowi i talentowi aktorskiemu, nadając życie swoim chłodnym tworom. W ten sposób zgromadził w około siebie kółko wielbicieli nie licznych, ale pełnych entuzjazmu.

Naturalnie prym w pośród nich trzymały kobiety, zachwycone smętnem i pięknem obliczem poety. W ten sposób rozszerzał grono znajomości, przyjmował udział w wielkich obiadach, otrzymał awans w ministerjum i zyskał względy pewnej wielkiej damy, prowadzącej wpływowy salon literacki. Akademia francuska, jak zwykle dla swych protegowanych łaskawa, ofiarowała mu jedną ze swych licznych nagród, nazywając *Poemat wiośniany* „pięknym wysiłkiem". Jednem słowem, Marjusz, nie zdobywszy popularności u tłumów, wyrobił sobie poważne stanowisko i wyzyskał na wszelkie możliwe sposoby swoją słabą książkę.

* * *

Na nieszczęście nie poprzestał na tem jednem przedsięwzięciu. Po upływie trzech lat wysmarzył poemat *Pyreneje*, jeszcze bezmyślniejszy i nudniejszy utwór od poematu. Tym razem nawet zabrakło mu reklamy. Koledzy zachowywali się zimno i wymijająco. W salonach zaczęto nawet wyśmiewać się potrosze z „pięknego recytatora", złośliwi twierdzili, że się „przeżył", gdy nagle, w dwa miesiące po zupełnem fiasco, ukazało się przepyszne, pełne delikatności i prostoty arcydzieło: *Listy miłosne*.

Przyjęto je z powszechnem zdziwieniem. Trudno było zaprzeczyć — od kilkunastu lat nie czytano nic równie wzruszającego. Rzecz porywała rozdzierającem uczuciem. *Nie był to* banalny romans w listach. Nie patetyzowała w nim nadto wymowna Julia Rousseau lub uczona Korynna. To był szczyt prawdy i prostoty.

Biedna dama klasowa, spędzająca całe dnie na pensji, raz na tydzień otrzymywała kilka godzin swobody. Czas ten spędzała ze swym kochankiem, młodym poetą, zamieszkującym nędzną izdebkę w *quartier Latin*. Nic bardziej powszedniego. Nieprawdaż? Zakochana do szaleństwa kobieta, ustawicznie marząca o młodzieńcu, pisywała doń codziennie, osładzając nudne poprawiania dziewczęcych dyktand wynurzeniami wezbranego serca. Korespondencja nie trwała długo. Rozpoczynała się nazajutrz po oddaniu się ukochanemu. Boże! Ileż w niej było radości! Co za wzniosłe okrzyki miłosne! Jaki pogodny hymn wesela.

Nuta radosna cichła i słabła stopniowo, i zakończyła się bolesnym ostatecznym jękiem opuszczonej, umierającej w skutek tego opuszczenia. Czterdzieści listów. Nic więcej. Ale cóż to była za książka! Sama prawda — krwawa karta życia. A styl! Gwałtowny, żywy, pełen nieprawidłowości, a ile w nim oryginalnych zwrotów, ile genjalnych błysków, a przytem potoczysty, gorący, jak krew świeżo przeciętej arterji.

Wrażenie, wywarte książką, było piorunujące. Marjusz stał się sławnym w przeciągu dwóch tygodni. „Nareszcie — wołali naturaliści — mamy dokumenty, mamy istną wiwisekcję!"

— Prześliczne, zachwycające — wołały kobiety podczas *five oclock tea*.

Krytyka urzędowa w wysmarzonych artykułach „złotemi głoskami" wpisywała do dziejowej księgi „nowego tryumfatora." Zaledwie nieliczna garstka głębszych obserwatorów zachodziła w głowę, zkąd podobnie oschła miernota mogła nakreślić tak płomienistą kartę wydartą z najskrytszych tajników niewieściej duszy? „To niepodobna" szeptali i mieli słuszność.

Oto bowiem tajemnica „twórczości" poety.

* * *

W kilka dni po przybyciu swem do Paryża, Marjusz udał się na przechadzkę do ogrodu luksemburskiego. Smutnym był nad wyraz. Skromne fundusze były na wyczerpaniu. Dla oszczędzenia ostatniego franka, zadowalniał się na śniadanie kawałkiem suchego chleba, którego resztki ostentacyjnie kruszył łabędziom.

Zapatrzony w stojącą wodę, spotkał się nagle z wzrokiem siedzącej nieopodal stawu panienki. Była to postać drobna, wątła, o jasnem spojrzeniu, przypominającem obrazki Greuza.

Pomimo skromnego ubrania, wyglądała tak dystyngowanie, tak pociągająco... Marjusz sam nie wiedział, jak się to stało, że się zbliżyli do siebie. Oboje byli samotni na świecie i bardzo nieszczęśliwi. Widzieli się po raz pierwszy, a zdawało im się, jakby odnawiali dawną dobrą znajomość. Rozmawiali odrazu swobodnie, zamieniając poufne zwierzenia.

Ona nazywała się Anna, była sierotą, zarabiała na skromne utrzymanie jako dama klasowa pensjonatu, położonego na bulwarze Montparnasse. Wyjść wolno jej było tylko w niedzielę po obiedzie. Nie znając nikogo, udawała się w te dnie do ogrodu z książką jak dziś; w słoty zwiedzała muzea.

Marjusz powiedział jej, że jest poetą, i że czuje się samotnym i obcym w wielkim Paryżu. Pieszczotliwym głosem poprosiła o wypowiedze-

kandydatów do krzesła poselskiego z miasta Przemyśla, jeżeli się jacy zgłoszą. Oba zgromadzenia odbędą się o godz. 5. po południu w sali ratuszowej miejskiej.

Komitet przedwyborczy a mianowicie przewodniczący tegoż dr. Leon Ziemiański i zastępca dr. Jakób Baumfeld, zapraszają ogół wyborców na te zgromadzenia, i wzywają zarazem wszystkich, którzyby się o mandat poselski z miasta Przemyśla ubiegać chcieli, aby się do podpisanego komitetu do 23. czerwca b. r. zgłosili. W tym dniu zaś osobiście przed wyborcami miasta Przemyśla stanęli i wyznanie swej wiary politycznej złożyli.

* * *

W Łańcucie odbyło się d. 12 b. m. zgromadzenie wyborców, na którym wystąpili jako kandydaci na posła z mniejszych posiadłości: dr. Szpunar, adwokat krajowy, syn włościanina, byłego posła do Rady państwa, p. Józef Kelerman, marszałek powiatowy i pan Bolesław Żardecki, dyrektor Towarzystwa Zaliczkowego. W głosowaniu zaszły liczne nieformalności, tak, że nikt nie został właściwie zaproponowany. W mowach zaznaczyli kandydaci swe stanowisko w ten sposób, iż pan Żardecki oświadczył, że sympatyzuje tylko wyłącznie z klubem lewicy, pan Kellerman oświadczył, że chce być szczerym orędownikiem interesów ludu a w szczególności dążyć do korzystnych dla ludu zmian w ustawie drogowej. dr. Szpunar zaś oświadczał się za równym rozkładem ciężarów, oszczędnością administracyjną, zachowaniem i pielęgnowaniem przyjaznych stosunków między stanami oraz za zmianą obecnego szkolnictwa w kierunku nauczania gospodarstwa rolnego.

* * *

W Stanisławowie odbyło się w sali Rady powiatowej d. 11 b. m. zgromadzenie wyborców z mniejszych posiadłości. Obrady zgromadzenia, składającego się — jak donosi *Kurjer Stanisławowski* — z kilkudziesięciu włościan, kilku księży i kilku panów z ruskiej inteligencji, zagaił ks. Łękawski z Uhornik, oznajmiwszy, że kandydatury swe ogłosili p. Michał Guszalewicz i p. Wołański obydwaj adjunkci przy tamtejszym sądzie. Nadto adwokat dr. Mandyczewski odczytał list adw. dr. Buczyńskiego, w którym tenże poleca kandydaturę prof. Aleksandra Ogonowskiego ze Lwowa.

Następnie włościanin Iwan Serben z Wiktorowa wymienił czterech włościan jako kandydatów. Jeden z nich, Józef Huryk z Uhrynowa przemawiał, żaląc się, że mała liczba posłów ruskich w Sejmie zasiada, że rząd i panowie nie bronili włościan przed wyzyskiwaniem ich przez komisje egzekucyjne gruntów pod koleje, i że Rusini posiadają na całą Galicję jedno gimnazjum, że sejm daje subwencję Zmartwychwstańcom, a nie chce jej dać Towarzystwu im. Kaczkowskiego, że źle gospodaruje w Dublanach, że uchwala ustawy dla włościan niekorzystne, jak drogowa, szkolna i t. d. Mowa jego wywarła wielkie wrażenie na włościanach.

Do głosowania nie przyszło — odłożono je do następnego posiedzenia w d. 21 b. m. a *Kurjer Stanisławowski* twierdzi, że wyborcy włościanie stanowczo głosować chcą na posła włościanina i że największe szanse mają Józef Huryk i Łazarz Winniczuk.

* * *

Z Tarnopola piszą nam pod d. 16. b. m.: Odbyło się tu dzisiaj bardzo liczne zgromadzenie wyborców. Wystąpili z przemowami jako kandydaci na posła z miasta: prof. Barwiński, adwokat Trzciniecki, emer. prof. Pohorecki, prezes sądu p. hofrat Krynicki i poseł dotychczasowy dr. Henryk Max.

P. Barwiński przemawiał w duchu pojednawczym i zyskał wcale ... Rusinów i Polaków, chociaż uważał to zawsze za *succes d'estime*, nie ma bowiem żadnego szczęścia wyborów, których wybór p. Barwińskiego stawiało na serjo i chciało silnie poprzeć.

Na wstęp p. Trzciniecki zapatruje się wyborcy ze strony humorystycznej. Kandydat ten, chwyciwszy się programu wiecu miast i miasteczek jak pijany płotu, kończy zdaje się na tem swą wiedzę polityczną, i nie jest szczególną ilustracją powagi i dojrzałości owego wiecu.

P. Pohorecki, oceniając bardzo trafnie sytuację, jaka się wśród ogólnego bałamucenia przedwyborczego wytworzyła, oznajmił, że skoro dotychczasowy poseł mandat nadal chce zatrzymać, on swoją kandydaturę cofa, uważa bowiem wybór p. Maxa za pożyteczniejszy. Podnosił przytem ogromne zasługi i zdolności dr. Maxa.

Gdy p. hofrat Krynicki wystąpił na trybunę, pewna grupka żydów, nad którymi podobno kerkermaister miał komendę, wrzasnęła z całej piersi: Wiwat Hofrath! Ośmielony tym okrzykiem, oświadczył p. prezes z nadętą impozycją, że o mandat nie myśli się sam ubiegać, ale skoro miasto Tarnopol pragnie, ażeby mu hofrat zrobił zaszczyt i reprezentował je w sejmie — to on gotów jest się poświęcić. Wiwat Hofrath! zahuczało znowu w sali.

W końcu przemówił dr. Henryk Max, oświadczając, że jeśli ponownie jako kandydat wystąpił, to uczynił to na naleganie przyjaciół, którzy uważają, że wybór jego położyłby tamę czysto osobistym zabiegom, które w Tarnopolu zamąciły jasny, narodowy pogląd na sprawy publiczne, jakiem to miasto dotychczas się odznaczało. Kandydat przeszedł po krótce czynności swe w sejmie, i zaznaczył, że mandat nie jest mu dla żadnych celów osobistych potrzebny, lecz że go pojmuje zawsze jako zaszczytną służbę publiczną, w której stara się reprezentować żywioł porządku, zgody społecznej, roztropnego postępu i stopniowej naprawy naszych stosunków narodowo-ekonomicznych. Z tego stanowiska nie może on nie akceptować zasad, zawartych w programie wiecu miast i miasteczek, bo wyznaje i wyznawał je zawsze, stojąc w całem życiu na właściwym wszystkim miastom stanowisku demokratycznym.

Dodać tu muszę, że po mowie p. hofrata Krynickiego, oświadczył dr. Trzciniecki, iż wobec tak poważnej (!) kandydatury on swoją cofa. Stoją więc dziś przed wyborcami właściwie tylko dwie kandydatury t. j. p. hofrata Krynickiego, nadętego urzędnika galicyjskiego, który podobno sam jeszcze dotychczas nie wie, czy jest Polakiem, Rusinem lub Niemcem, a za którym działa cały aparat urzędowego terroryzmu — i dotychczasowy poseł dr. Henryk Max, znany z swej cichej lecz pożytecznej i sumiennej działalności w sejmie. Ufając zdrowemu zmysłowi wyborców m. Tarnopola, przypuszczamy, że się nie dadzą olśnić złotemu kołnierzowi p. hofrata...

* * *

Z Sambora piszą nam: Wobec tego, że kandydatura p. Uderskiego nie ma dziś najmniejszej szansy, z powodu, że go opuścili dawni jego przyjaciele ze świata technicznego, nabiera kandydatura dr. Czyżewicza coraz bardziej znaczenia poważnego.

Przedsiębiorcy kolejowi i inżynierowie, których poparciu zawdzięczał p. U. mandat samborski, mają obecnie p. Uderskiemu do zarzucenia, że nie wywiązał się w obec nich z przyjętej nie spełnił należycie i że sprawy budowy kolei w drodze ofert a nie z wolnej ręki — przeprowadził w praktyce inaczej, jak się spodziewano. Wyborcy miasta naszego, wybierając przed kilku laty p. Uderskiego, poszli za wskazówką wybitnych i znanych im przedsiębiorców i inżynierów. Nie umiał jednak p. Uderski ani miastu usłużyć, ani swoim protektorom, (których nawet sobie bardzo naraził), nie umiał też w sejmie wśród stronnictw sejmowych zająć wybitnego stanowiska, ani też nie przypominamy sobie, by się przyczynił czemkolwiek do pracy ustawodawczej.

Zanim też jeszcze dr. Czyżewicz zgłosił swoją kandydaturę, była inteligencja naszego miasta w niemałym kłopocie, komu oddać głosy.

Kandydatura dr. Czyżewicza wybawia nas z moralnego kłopotu, i ztąd też z prawdziwą radością przyjęto... wiadomość, że dr. Czyżewicz zgłosił swoją kandydaturę do komitetu przedwyborczego.

Niespodzianką jest jednak dla nas niesmaczna agitacja dr. Stelli Sawickiego przeciw dr. Czyżewiczowi. Dr. Stella Sawicki osobiście zjechał na tę agitację, i zarzucał do tego, że puścił w kurs najpotworniejsze rzeczy o p. Czyżewiczu. Lekarze miejscowi, zaalarmowani tem, zaprosili p. Sawickiego na konferencję, i gorzkiemi słowy wyrzucali mu bezpodstawność tych zarzutów. Dr. Sawicki, bronił się tem, że nikomu o tem nie mówił, prócz dr. Trzcińskiego w Tarnowie, i dr. Skowrońskiemu (bo dr. Czyżewicza także w Tarnowie kandydowano), a w Samborze miał tylko mówić p. Uderskiemu.

Po dłuższej dyskusji dość ostrej, jaka tylko w koleżeńskim gronie mogła przyjąć się, p. Sawicki, że w ferworze agitacyjnym źle zrobił.

W niedzielę d. 16 wieczorem odbyło się w sali kasynowej zgromadzenie wyborców pod przewodnictwem p. dr. Ignacego Budzynowskiego, prezesa komitetu przedwyborczego. Obecnych było około dwustu wyborców z miasta i z przedmieścia. Pierwszy przemówił dr. Adam Czyżewicz, i w obszernej, z werwą wygłoszonej mowie naznaczył swoje stanowisko w sprawach krajowych. Mowę tę przyjęto rzęsistymi oklaskami.

Oprócz interpelacji, dlaczego się nie stara o mandat we Lwowie, nie było żadnej innej — a na tę interpelację odpowiedział p. Czyżewicz bardzo krótko i jasno.

Następnie wystąpił jako kandydat p. Niklewicz, przedmieszczanin samborski. W przemówieniu swem, dość gładko wypowiedzianem i nie bez znajomości stosunków krajowych, naznaczył głównie, że się nie zgadza z niepodzielnością gruntów. Przemówienia p. Niklewicza wysłuchano z pewną sympatją i uznaniem, co później podniósł w mowie swej wyborca p. Aleksiewicz, ale kandydatura p. Niklewicza nie znajdzie poparcia licznego.

Z wyborców przemówił p. Błoński, adwokat krajowy, sędziwy staruszek, i serdecznemi słowy oświadczył się za dr. Czyżewiczem, również dr. Sobolewski i radca Słotwiński, na którego wniosek wzmocniono komitet nowymi 5 członkami.

* * *

Główny komitet przedwyborczy ruski ogłosił odezwę, którą zaprasza wszystkich delegatów powiatowych na ogólny zjazd, mający się odbyć w wielkiej sali Domu Narodnego d. 20 b. m. Celem zjazdu ma być ostateczne zamianowanie kandydatów poselskich.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo:

W porozumieniu z panami prezesami Rad powiatowych w Drohobyczu, Rudkach, Turce i Staremmieście, mam zaszczyt zaprosić panów wyborców z kurji własności większej okręgu wyborczego samborskiego na zjazd wyborców do Sambora dnia 23 czerwca 1889 o godzinie 4 po południu.

Na porządku dziennym postawionym będzie wybór trzech kandydatów na posłów z kurji własności większej do sejmu krajowego.

Sambor, d. 15 czerwca 1889.

Barański
zastępca prezesa Rady pow. samborskiej.

---

nie jakiego wierszyka. Młodzieniec, nie dawszy się prosić, z siłą prawdziwego uczucia wydeklamował kilka strof, których o wczoraj nachodził bił i tęskniąc. Wiele z naszym odbiorem wysłuchała egoistycznej skargi, dopatrując w niej morze natchnienia. Rozstali się z żalem, przyrzekając sobie zobaczyć się następnego tygodnia.

Oboje stawili się na rendez-vous z bijącem sercem. Rozmowę przerywało często milczenie. Nieśmiali, naiwni, nie wymieniali wyznań serdeczniejszych, a jednak dziewica już kochała Marjusza.

Jesienne chłody uniemożebniły wkrótce niedzielne spacery w ogrodzie. Ubłagana przez Marjusza, wstąpiła do jego nędznej studenckiej izdebki, która zmieniła się dla nich w raj prawdziwy. Odtąd w niedzielę odbił ją buchający wesoło płomień na kominku i bukiecik fiołków, przynoszony przez Annę.

Kochająca dziewczyna oddała mu się bezpodzielnie. Przejęta uczuciem, przepełniającem całą wnątrz jej istotę, sądząc w dnie przepełnione wygrał mu grywał stusch szalonych pustot, tęsknych myśli i miłosnych wrażeń...

Marjusz przepędził przez pewien czas na tę pierwszą kochankę, tak ładną, słodką i nie ustającą. Przyjemnie mu było wprawdzie pochwalić się przed kolegami, że jego to nazywał „tygodniowym romansem", mało odczytywał płonące hymny miłości. Przesycił się jednak prędko nadmiarem czułości. Przedstawiono mu w tym czasie aktorkę z Odeonu, która zajęła go swą osobą, a potem do reszty przyciągnęła na pisanie odpowiedniej dla siebie roli... Wobec nowych zajęć, nie było czasu na utrzymywanie stosunku z naiwną Anną. Nie robił sobie z tem wiele ceremonii. Z niegodnym cynizmem i brutalnością, wyjawił jej całą prawdę, nie troszcząc się o przyszłość dziewczęcia, które go złamane, zabite.

Nie słyszał o niej więcej i nie pragnął słyszeć. Walka o karjerę zajmowała mu tyle czasu!

Coś w sześć miesięcy później doszedł do ręki jego list datowany ze szpitala przedmiejskiego z podpisem Anny. Nieszczęśliwa dziewczyna konała... Ostatnie słowa jej tchnęły miłosierdziem, wzniosłością, przebaczeniem męczennicy, która wśród ostatecznego cierpienia kona z wyrazem miłości na ustach.

Marjusz okazał się o tyle litościwym, że raczył zamknąć oczy zmarłej i sam wiedział, że tym zwyczajem pogrzebem. Listy zachowała na wszelki przypadek, i kiedyś wieczorem przeglądając stare papiery, odczytał je i uzdrowił listu.

Po czego nie odczuł człowiek, zrozumiał literat.

Było to po zabójczem niepowodzeniu *Pirenejów*, w chwili, gdy chciał *à tout prix* rzucić w warsz krytyce nowe dziełem. Czy los mógł usłużyć mu lepiej? Szybko przerzucił równem pismem znane dziecko karty i dzięki im, stał się wielkim człowiekiem.

Nędznik sprzedał spuściznę swej ofiary. Popełnił zbrodnię, plagiat i złodziejstwo. Najpodlejszą infamię! A jednak kto wie, czy duch Anny nie wybaczy mu tego, bo ona go kochała tak bardzo! Wszak dzisiaj nie słuszność.

W ten sposób on się usprawiedliwia przed samym sobą. Może ma i słuszność... Zresztą tłumaczy się sobie, że natchnąć książkę znaczy tyle, co ją napisać...

I korzystał ze swego tryumfu. Przy pomocy *Listów miłosnych* podobał się bogatej dziedziczce, ożenił się z nią, dziś wygląda najpiękniejsze obłąki artystyczno-literackie. To też ambicja jego nie ma granic... Zna swoją wartość i wie, jak wysokie przy jej pomocy w świecie można zająć stanowisko!...

Z Izby sądowej.

Proces księdza Stojałowskiego.

Piąty dzień rozprawy.

Lwów, 17. czerwca.

Izba radna uchwaliła odmówić żądaniu podsądnego co do wypuszczenia go na wolną stopę, ponieważ stan rzeczy wcale się nie zmienił w tym czasie.

Trybunał uchwalił wezwać na świadka tylko pp. Fritza i Zubrzyckiego urzędników podatkowych — co do innych osób wymienionych przez ks. Stojałowskiego, trybunał nie zgodził się na wezwanie tychże. Następnie oblicza podsądny, że dochód roczny z probostwa w Kulikowie i gospodarstwa wynosił 6556 zł. (4556 i 2000 zł.), *jura stolae* 200 zł., dochód z mszy 600 zł., z wydawnictwa książeczek obok „Wieńca" i „Pszczółki" 300 zł., same pisemka 600 zł.

Gdyby dochód mój skapitalizowano — „to ja wielki pan". Jako aktywa faktyczne wymieniono: Wydawnictwo „Wieńca" i „Pszczółki" 15.000 zł., polica na życie 5.000 zł., u Fechtera należy mu się 25 zł., u komitetu kościelnego wywalczone 300 zł. i pretensje 200 zł. (wydał na kościół 1.300 zł. a likwiduje tylko 500 zł.), zaległości u prenumeratorów 400 zł., z ekwiwalentów „nieszczęśliwych" 160 zł., inwentarz i ruchomości 3.000 zł., pretensja u p. Lubomęskiego 300 zł.

Do dochodów zalicza się jeszcze 100 zł. za sad i ogród, oprócz tego były mniejsze i większe pożyczki u chłopów, a 600 zł. ma do żądania u Czechów za pielgrzymkę do Rzymu, nie skarżył jednak, gdyż nie był „pieniaczem" — winien mu to kanonik czeski dr. Mikołaj Karlach.

Zast. prok. p. Heldenburg. Ależ z aktów wynika, że ks. winien kanonikowi Karlachowi 68 zł. za medale.

Ks. Stoj. A tak, on twierdzi, że za te 600 złr. odpowiada komitet.

R. Hołyński. W r. 1885 przysiągłeś pan, że nie masz dochodów z pisemek a teraz obliczasz na 15.000 złr.

Ks. Stoj. Nie przynosiły dochodów, gdyż nie zajmywałem się sam i płaciłem redaktorowi. Wydawnictwo jest źródłem i początkiem moich długów (przez 2 lata nie chciano mnie nawet wikarym zrobić) a potem był czas, że traciło się na tem i zarabiało czasem. Pismo to tak zakorzenione, że warto 12.000 złr. „Wieniec" buntować miał chłopów, a nowo założona „Niedziela" uspakajać ich miała. Poszedłem do p. Zyblikiewicza, mówię: po co sypać z funduszów krajowych tysiące, jeżeli marszałek chce, to jest pismo rozpowszechnione. „Wieniec" odstąpić chciałem „Macierzy" za 7.500 złr. Zamierzałem dalej prowadzić redakcję a do nadzoru proponowałem komitet „Macierzy" za redakcję żądałem 1000 złr. rocznie. Sp. Zyblikiewicz odesłał mnie do p. Małeckiego, żądałem od niego 7.500 złr. na spłatę ratami — na to odpowiedział p. Małecki: „Na to panowie dają pieniądze; musimy tak pisać, jak oni sobie życzą, oni księdza się boją!" Powiedziałem na to: „Nie chcę być fagasem pańskim" i zerwałem układy.

R. Hołyński. Świadkowie opowiadają, że marszałek Zyblikiewicz ofiarował do 6000 złr. za te pisemka, dlatego aby się pozbyć konkurenta „Macierzy", aby pozbyć się kierunku, siejącego niezgodę pomiędzy szlachtą a chłopami.

Zast. prok. Heldenburg. P. Czaiński pierwotnie w tej sprawie miał być współoskarżonym co do gwałtu publicznego; ten punkt oskarżenia odpadł, upraszam więc o odczytanie jego zeznań.

Ks. Stoj. zgadza się i powiada: „Nie chcę aby ruszać ojca w grobie — za leczenie ojca należało się 51 złr., zapłacono już 27 złr., a teraz proszę 24 złr., które składam na zaspokojenie resztującej pretensji za leczenie ojca; proszę odesłać te pieniądze Wydziałowi krajowemu.

R. Hołyński. Zanadto często zdarzają się te historje ze składaniem pieniędzy — więźniowi nie wolno.

Zast. prok. Czy to nie dzieje się z krzywdą innych wierzycieli.

R. Hołyński. Mógł to był podsądny dostać jako prezent, i nie można tego uważać za pokrzywdzenie wierzycieli.

Podczas pauzy rozmawiał podsądny w obecności protokolanta z jakąś damą, która wręczyła mu tę kwotę.

Następnie w chronologicznym porządku zaczął przewodniczący odczytywać i omawiać wszystkie długi ks. Stojałowskiego podług zestawienia prokuratorji. Podsądny większą część pretensyj przyznaje, niektóre tylko neguje w zupełności lub też naprowadza wątpliwości co do wysokości sumy.

Przy tej sposobności licznie zebranych słuchaczy wprowadza w zdumienie świetna pamięć podsądnego — który każdą pozycję przypomina sobie dokładnie.

Następnie przesłuchano świadka Pawła Komarnickiego, ślusarza z Kulikowa. Ks. Stojałowski oświadcza, iż świadek ten jest jego antagonistą, że wichrzył przeciw podsądnemu od 9 lat i że należy do „tej dziewiątki".

Komarnicki zaprzysiężony oświadcza, iż żona zaniosła bez jego wiedzy za zatrzymanie bezrogów do ks. St. korale, które następnie na jego żądanie oddał mu zarządca masy dr. Skowroński.

Po przesłuchaniu tego świadka omawiano w dalszym ciągu długi podsądnego, uchwałę co do otwarcia konkursu. Ks. Stojałowski oświadcza, iż w spisie figurują długi, które w rzeczywistości nie istnieją. Wiele osób nie przyłączyło się wcale do postępowania karnego.

Odczytano zeznanie chłopa Szarego, ubogiego zarobnika, który zeznał bardzo obciążająco dla podsądnego. Ks. St. — podług tych zeznań — wyłudził od niego pod rozmaitymi pozorami wszystkie oszczędności w kwocie 500 zł. i dał mu swoją książeczkę, o której chłop myślał, że to książeczka kasy oszczędności. Szary otrzymał na to 100 zł. i 70 zł. tytułem procentu. Ostatecznie zagroził mu ks. Stojałowski wyrzuceniem za drzwi.

Ks. Stoj. konstatuje, że prokurator nie ścigał go za to.

R. Hoł. przyznaje.

Ks. Stoj. Ci co chcieli, abym się dostał do kryminału, podmówili go, a on później przepraszał mnie za to to.

Zast. prok. p. Heldenburg. Szary umarł, proszę o odczytanie zeznań jego siostry Marji Patynko.

Protokolant dr. Michał Grek odczytał zeznanie Marji Patynko, również obciążające dla podsądnego; mimo to nie przyłącza się ona do postępowania karnego.

Co do pożyczki w krakowskiem tow. ubezpieczeń na 4000 zł. oświadcza ks. Stojałowski, iż dyrektor p. Kieszkowski opowiadał mu, że dali mu tę pożyczkę w r. 1883, dopiero w kilka miesięcy po wyborach dlatego, ponieważ ówczesny namiestnik śp. hr. Alfred Potocki telegrafował: „Nie dajcie pieniędzy Stojałowskiemu, bo on potrzebuje ich na agitacje przy wyborach sejmowych". Krakowskie tow. ubezpieczeń przyłączyło się do postępowania karnego, tow. wzaj. kredytu nie przyłączyło się.

Galicyjski bank kredytowy ma pretensję nie pokrytą 2150 zł. i nie żąda w drodze karnej przyznania tej kwoty. Co do pretensji wikarego ks. Michała Stasionis oświadcza ks. St., iż poznał go we Francji, ale Stasionis nie znał Galicji, języka polskiego i przyzwyczajony do dróg francuskich, nie mógł jeździć po naszych drogach. Żywił go za darmo, bo właściwie ks. Stasionis nic nie robił oprócz mszy i spowiedzi i pożyczył mu tylko 125 rubli, a nieprzyjaciele zrobili z podsądnego złodzieja, dlatego że zabrał mu ze stoła 10 rs., na które zostawił kwit. Trzeba było temu księdzu Stasionisowi na futro — dał mu 102 zł., na które dostał kartkę. Potem przyczepił się do niego Stasionis we Lwowie i wytoczył mu proces na 162 zł.; nie chodził na termin i przegrał podsądny, bo Stasionis złożył przysięgę. Odczytano rotę przysięgi, z której wynika, że ks. Stasionis pobrał tylko 90 zł. na poczet wynagrodzenia za funkcje wikarego.

Ks. Stoj. E, jakim wikarym był ks. Stiasionis!

Odczytano jeszcze następnie, na żądanie zast. prokuratora listy Andrucha Szarego z Żółtaniec, który donosi do konsystorza, że zapracowany krwawo grosz zabrał mu ks. Stojałowski, że nie ma z czego żyć i że postępowanie ks. St. popchnąć go gotowe do samobójstwa.

Ks. Stoj. oświadcza na to, że Szary czytać nie umiał i że łatwy domysł, kto mu ten list napisał.

Poczem odczytano list ks Stojałowskiego do Szarego, w którym pisze: „jeżeli będziesz dalej słuchał tych doradców, to wyjdziesz na tem jak Zabłocki na mydle".

O godz. 2. odroczono rozprawę do jutra 8 rano.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 17. czerwca.

* **Mianowania.** Minister wyznań i oświecenia zamianował starszego nauczyciela szkoły ludowej w Półwsiu Zwierzynieckiem Ferdynanda Badańczyka inspektorem powiatów szkolnych Wadowice i Chrzanów.

Rada szkolna krajowa zamianowała Franciszka Stabrawę stałym nauczycielem czteroklasowej szkoły etatowej w Mielcu.

Minister sprawiedliwości mianował kandydata notarjalnego w Tarnobrzegu, Romana Łapińskiego, notarjuszem w Nisku.

Prokurator państwa w Krakowie, Henryk Bossowski zamianowany został radcą wyższego sądu krajowego w Krakowie.

* **Doktorat.** P. Michał Stanisław Flatau, rodem z Warszawy, c. k. praktykant konceptowy przy namiestnictwie niższo-austrjackim w Wiedniu, uzyskał w dniu 15. bm. na tamtejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

* **Sztab jeneralny we Lwowie.** Dziś rano między godz. 8. a 9. przybył do Lwowa konno z okolic Żółkwi sztab jeneralny złożony z czterdziestu osób, po większej części jenerałowie, pod wodzą jenerała broni Becka, odbywający, jak wiadomo, podróż naukową po Galicji.

Na przyjęcie dostojników wojskowych wyjechali również konno wszyscy we Lwowie stacjonowani jenerałowie pod wodzą komenderującego księcia Würtemberga, dalej wszyscy wolni od służby oficerowie sztabowi wraz z adjutantami ku Michałowszczyźnie na trakcie żółkiewskim, gdzie nastąpiło spotkanie.

Dzisiaj wieczór o godz. 8. odbędzie się przyjęcie sztabu jeneralnego w menaży tutejszego sztabu jeneralnego w gmachu komendy korpuśnej. Kapela 30. pp. przygrywać będzie pod przewodnictwem kapelmistrza p. Rolla.

Jutro we wtorek odbędzie się obiad u komenderującego ks. Würtembergskiego, poczem, jeżeli pogoda sprzyjać będzie, nastąpi koncert połączonych kapeli wojskowych na strzelnicy miejskiej przy ulicy Kurkowej. W razie niesprzyjającej pogody koncert odbędzie się w kasynie oficerskiem. Odjazd sztabu jeneralnego ze Lwowa nastąpi we środę 19. bm.

* **Na czas manewrów** jesiennych przeznaczono Krakowiec na główną kwaterę dla cesarza.

* **Dr. Jakób Horowitz** wpisany został na listę adwokatów z siedzibą we Lwowie.

* **Zmarli.** W Czerniowcach zmarł Antoni Fiala budowniczy i były wiceburmistrz miasta.

* **W katedrze ormiańskiej** odbyło się dzisiaj poświęcenie chorągwi znakomitej szkoły Pp. Benedyktynek ormiańskich. Nabożeństwo odprawił ks. arcybiskup Isakowicz, poczem miał rzewną przemowę i odczytał nadesłane z Rzymu błogosławieństwo papieskie. Kumami chorągwi, którą niosła do katedry panna Winnicka (serce Jezusowe w złocistych promieniach na białym jedwabiu) były panie: prezydentowa Mochnacka, mecenasowa Tillowa i małżonka inspektora kraj. p. Bol. Baranowskiego, i panowie: wiceprezydent Marchwicki, prof Roszkowski, inspektor okr. M. Baranowski, Krzyżanowski. Następnie odbyło się w szkole wśród śpiewów i deklamacyj podziękowanie dla wszystkich, którzy brali udział w tej świetnej uroczystości, wygłoszone przez pannę Marję Modlównę.

* **Arcyksiążę Rainer** wrócił wprost ze Stanisławowa do Wiednia i przejeżdżał w sobotę rano przez Kraków.

W czasie bytności arc. Rainera w Kołomyi d. 13. bm., konnica i piechota obrony krajowej odbyły swe ćwiczenia w jego obecności na błoniach obok Prutu.

* **Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego** na rok przyszły wybrany został prof. Edward Korczyński.

* **Nowy sposób polewania ulic.** Wiadomo, że obecnie do godziny 5 po południu nie można z powodu gorąca otwierać okien. Tumany kurzu ongi zakrywały w mieszkaniach twe płuca. Dziś polewają, lecz magistrat lwowski lubi snać mieszkańcom lwiego grodu urządzać rozmaite niespodzianki, gdyż od dwóch dni ulicę Pańską i Batorego skrapiają wodą z Pełtwi, tłumacząc się, że w studniach wody zabrakło. Mieszkańcy tych ulic wytłumaczyć sobie nie mogli, skąd się bierze tak niezno śna woń — i w rozpaczy zamykają znów, dopiero co otwarte okna.

* **Bezczelność.** Cyrk Schumanna, który uszczęśliwia nasze miasto od wczoraj, uznał za stosowne propagować u nas kult moskwicyzmu. Wywołało to wczoraj największe oburzenie, że bilety wstępu drukowane były wyłącznie w języku rosyjskim. Coby Francuzi zrobili, gdyby przyjechał do nich cyrk i wydawał bilety niemieckie? Cóż na to powiedzą protektorowie cyrku, którym ma do zawdzięczenia teatr polski, iż musi uciekać przed klownami pruskimi w rosyjskiej okładce?

* **Dyrekcja telefonów,** uwzględniając życzenia abonentów postanowiła, iż depesze telegraficzne w drodze telefonicznej nadawane być mogą w dnie powszednie od 8. rano do 8. wieczorem bez przerwy, zaś w niedziele i święta od godz. 9. rano do 7. wieczorem.

* **Zgromadzenie robotników.** Wczoraj rano odbyło się w sali ratuszowej ogólne zgromadzenie robotników. Przewodniczył p. Daniluk. Udział interesowanych był bardzo liczny. Władzę bezpieczeństwa reprezentowało dwóch komisarzy policji w mundurach. Po zagajeniu posiedzenia, p. Tabaczkowski Kazimierz w bardzo obszernym, przeszło godzinę trwającym wywodzie, krytykował ustawę z r. 1887 o zabezpieczeniu robotników od wypadku, żądając zmiany §§. 1, 6, 7, 12, 17 i 28, a to w tym kierunku, aby ustawa ta zastosowaną była i do tych, którzy się trudnią naprawą budowli, jakoteż, aby renta wyższą była a robotnikom w zarządzie zostającym, przyznano większe prawa.

Referent postawił w końcu wniosek następującej treści:

„Ogólne zgromadzenie robotników uchwala ustawę o zabezpieczeniu robotników od wypadków nie odpowiada życzeniom i potrzebom robotników, oświadczają zatem, że od głosowania do zarządu zakładu i sądu polubownego wstrzymują się i wzywają robotników całego kraju, aby to samo uczynili. Natomiast żądają zwołania ankiety, złożonej z robotników, którąby życzenia robotników u rządu poparła."

Nadto walne zebranie uchwali memorjał do Rady państwa, w myśl powyższego wniosku i zawezwie wszystkich robotników Galicji do podpisania tegoż i wysłania na ręce posła dr. Kronawettera.

W sprawie tej zabierali głos pp Daniluk, Żuchowski, Stołowski, Ziołecki, Udałowicz, żądając aby cennik roboty był przez rząd zatwierdzony, tym sposobem bowiem pracodawcy nie mogliby z zarobku robotnika strącać procentów na asekurację. Przeciw temu wystąpił p. Obirek, który zaznaczył, że rząd tego nie zrobi, jest to ustawą i statutami stowarzyszeń zastrzeżone, a zresztą robotnicy sami przestrzegać powinni cennika tak jak to robią drukarze.

Po ostatecznem przemówieniu referenta odczytał p. Daniluk memorjał, który uchwalono. Obrady były spokojne.

* **Posiedzenie Tow. przyrodników** polskich im. Kopernika, odbędzie się we wtorek 18. bm. o g. 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu (2 piętro.) Porządek dzienny: 1) M. Łomnicki. Niektóre spostrzeżenia z zakresu geologii Lwowa 2) W. Kulczycki. Ścięgna dodatkowe mięśnia prostującego palec u konia i ich znaczenie morfologiczne. Z demonstracją preparatów. 3) Luźne komunikacje.

* **Komisja teatralna krakowska** odbyła w piątek pod przewodnictwem prezydenta Szlachtowskiego kilkogodzinne posiedzenie, na którem nadinżynier p. Sare przedstawił komisji, jakie roboty i w jakich cenach z robót, a właściwie z kosztorysu ściśle do zakresu robót budowniczych należących, wyłączone być winny. Roboty te są następujące: 1) urządzenie ogrzania i wentylacji w kwocie 20.000 zł.; 2) urządzenie wodociągów w kwocie 15.000 zł.; 3) urządzenie sceniczne z dwiema kortynami żelaznemi 40.000 zł; 4) oświetlenie t. j. urządzenie wewnętrzne przewodów elektrycznych, lamp itp., bez stacji centralnej zewnętrznej 20.000 zł. i 5) umeblowanie audytorjum z dwiema kortynami malowanemi w kwocie 20.000 zł., czyli roboty za łączną sumę 115.000 zł., poczem na resztę robót ściśle budowniczych, jak murarską, stolarską, kamieniarską, ciesielską itp. pozostaje suma 285.000 zł., na które też roboty, mające się mieścić ściśle w sumie 285.000 zł., projektujący kosztorysy szczegółowe przedłożyć mają. Powyższe ceny ustanowione zostały na podstawie ofert przez różne firmy specjalne fabryczne nadesłanych i wystarczą zupełnie na wykonanie poszczególnych działów, a komisja teatralna uznawszy wysokość ich za należycie uzasadnioną — przyjęła je w zupełności. Uchwalono następnie, że plany, które po zbadaniu ich kosztorysów przez znawców, okażą się jako niewykonalne w sumie 400.000 zł., nie będą ani przedłożone komisji znawców do bliższego rozpatrzenia, ani też nie otrzymają uchwalonego wynagrodzenia. Uchwalono następnie, że rysunki mają być tylko graficznie tuszem wykonane, jak również, że do planów ma być dołączony rysunek perspektywiczny gmachu w skali 1.200 z wysokości oka przechodnia, na narożnik teatru idąc od Rynku ul. Szpitalną przy wyjściu na plac św. Ducha się przedstawiający, a zarazem wobec tego dodatku uchwalono podwyższyć wynagrodzenia do sumy 1500 zł. za pracę samoistną, nie warjant. Uchwalono następnie do rozpatrzenia i ocenienia tych poprawnych projektów, które od dnia zawezwania do wykonania w przeciągu 4 miesięcy wykonane być winny, zaprosić jako fachowych znawców pp.: Siedeka, Hochbergera, Settiego, Sarego i Niedziałkowskiego, poczem powierzono ostateczne zredagowanie poprawnego programu pp.: Dr. F. Jakubowskiemu, Saremu i Niedziałkowskiemu, tak by ten program mógł być przedłożony komisji jeszcze w przyszłym tygodniu, poczem sprawa w końcu bieżącego miesiąca przedstawioną zostanie Radzie.

* **Dla wypracowania planu** i przepisów co do egzaminów końcowych ogólnych w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie, przepisanych statutem organizacyjnym tej szkoły, ustanowił Wydział krajowy specjalną komisję.

Do komisji tej, której przewodniczyć będzie członek Wydziału krajowego p. Leon Chrzanowski, postanowił Wydział krajowy powołać pp. dr. Piotra Grossa, przewodniczącego kuratorji szkoły gospodar-

stwa lasowego; Władysława Lubomęskiego, dyrektora kraj. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach; Henryka Strzeleckiego, dyrektora kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie; Władysława Tynieckiego i Zygmunta Demianowskiego, profesorów tej szkoły, oraz Zygmunta Strusiewicza, profesora szkoły rolniczej, przydzielonego do służby przy Wydziale krajowym.

* **Muzyka wojskowa** pułku 95 grać będzie dziś w parku Kilińskiego.

* **Erazm Jerzmanowski** z N. Jorku nadesłał na ręce p. Ignacego Żółtowskiego kwotę 250 zł. celem rozdania takowej stosownie do uznania p. Żółtowskiego, między instytucje potrzebujące pomocy i najżywotniejsze, największej na dziś odpowiadające potrzebom naszego społeczeństwa. Z kwoty owej przyznał p. Żółtowski dla Tow. kolonij wakacyjnych 150 zł., dla krak. Tow. oświaty ludowej 20 zł., na cele nauki zręczności (Slöjda) w Krakowie 20 zł., dla Szląska austrjackiego: na „Macierz szkolną" 20 zł., na „Dom narodowy" 20 zł. i na Czytelnię ludową w Cieszynie 20 zł.

* **Rada nadzorcza** Towarzystwa ochrony Tatr polskich na posiedzeniu dnia 15. czerwca 1889 r. uchwaliła jednogłośnie zwołać na dzień 6 lipca br. ogólne zgromadzenie towarzystwa i przedstawić mu wniosek, aby ze względu, że dobra Zakopane na licytacji przez kogo innego nabyte zostały, rozwiązać towarzystwo i zebrane fundusze wraz z procentami [illegible]

Ponieważ do ważności ogólnego zgromadzenia potrzebną jest obecność połowy członków reprezentujących połowę udziałów, przeto potrzeba, aby na zgromadzenie przybyła jak największa liczba członków, lub przynajmniej, aby członkowie nadsyłali członkom w Krakowie zamieszkałym pełnomocnictwa.

* **Znowu samobójstwo w wojsku.** Przed kilku tygodniami przybył do Czerniowiec Zygfryd Eisenstein, słuchacz medycyny w Wiedniu, aby odbyć tam przepisane ćwiczenia broni. Przydzielono go do 14 kompanii 41. pułku piechoty. We środę wieczorem przybywszy do koszar arcyks. Albrechta, wziął karabin i udał się niepostrzeżenie do wychodka. [illegible]

* **Deserter.** [illegible] dezertera 41 pułku piechoty z Czerniowiec Józefa Leja, który na podstawie fałszywych paszportów przebrany za kobietę, chciał wyjechać do Brazylii. [illegible]

* **Kronika policyjna.** W kościele OO. Jezuitów skradziono wczoraj Klemensowi Filibowi z kieszeni srebrny zegarek.

[illegible]

Śmiałą kradzież kieszonkową popełniono wczoraj na ul. Boźniczej na szkodę Dory Goller, kupcowej ze Stanisławowa. [illegible] pugilares, zawierający trzy brylantowe pierścienie.

Do budki sodowej na Wysokim zamku włamali się wczoraj w nocy nieznani sprawcy, [illegible]

* **Pożary** szerzą się z niesłychaną gwałtownością wśród obecnej spieki i z różnych stron kraju dochodzą nas co chwila wiadomości o ciężkich klęskach pożarowych.

W sobotę 15. bm. doniosły telegramy, że miasteczko Sieniawa, własność ks. Czartoryskich, stoi w płomieniach. [illegible]

Wydział krajowy na wiadomość o katastrofie [illegible]

W gminie Hryniowa, powiatu kosowskiego, zniszczył pożar 30 morgowy obszar lasu. [illegible]

We wsi Zielona, pow. nadwórniańskiego, [illegible]

W Czerniowcach spaliła się chata [illegible]

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 17 czerwca:

W ubiegłych dwóch dobach, licząc od 12. godz. w południe, mieliśmy wiatr przeważnie północno-zachodni, niebo w części zachmurzone, a powietrze mierne wilgotne.

Średnia temperatura doby sobotniej była 22·3°, niedzielnej 23·1° C, najwyższa 29·0° C w sobotę po południu, najniższa 14·6° C dziś w nocy.

W sobotę około 7 godz. wieczór padał deszcz, którego opad wynosił 6·0 mm., w niedzielę około 11 godz. w nocy również deszcz nieznaczny. Dziś rano była mała mgła.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w Siedmiogrodzie; zwyżka 765—760 mm. w zatoce Biskajskiej.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 758 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 17. czerwca:

Wiatr o zmiennym kierunku, prawdopodobnie ze wschodu, średnia temperatura doby około 23° C, niebo w części pogodne, a powietrze mierne wilgotne i skłonne do burzy; deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

* **Jutro**, d. 18. czerwca: św. Marka i Mar. — św. Wasaryona.

— **Kraków** d. 16. czerwca. Dzisiaj odbyła się tu uroczystość, mianowicie otwarcie Zakładu w którym biedni żydowscy chłopcy kształcić się będą na stolarzy i ślusarzy. Gmach zbudował własnym kosztem [illegible] krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej p. Arnold Rappoport; w gmachu tym szkołę ludową i naukę wskazanych rzemiosł utrzymywać będzie własnym kosztem *Alliance israelite*. Gmach [illegible], jedno-piętrowy, [illegible]. Na czele Zakładu stoi kuratorjum, w skład którego wchodzą najpoważniejsi tutejsi izraelici, a przewodniczącym jest prof. [illegible] dr. Rosenblatt.

W sali [illegible] odbył się akt otwarcia. [illegible] świadczyło o zamiarach [illegible] prowadzenia Zakładu ze strony fundatora i opiekunów. Barwy [illegible] zawieszone [illegible] stolarskiemi [illegible] Na otwarcie Zakładu przybyły [illegible] wytwarzać [illegible] „którzy [illegible] przyszłość". [illegible] Wydziału [illegible] Namiestnictwa [illegible] Szlachtowski [illegible] wice-prezydent [illegible] Akademii dr. [illegible] krajowej [illegible] Rappoport, dr. Kuranda [illegible] Gottliebem, oraz szereg [illegible]

Uroczystość rozpoczął chór śpiewaków świątyni [illegible] założyciel dr. Rappoport [illegible] że minęło [illegible] Helcel [illegible] wymaganiom [illegible] *Aliance israelite* [illegible]

Imieniem kuratorjum przemówił prezes prof. dr. Rosenblatt [illegible] (oklaski).

Przemawiał potem dr. Kuranda, zaznaczając [illegible] (oklaski).

[illegible] Wydziału [illegible] „Szczęść Boże" [illegible]

Potem [illegible] z życzeniami [illegible]

Potem zwiedzali zakład, sypialnie, sale [illegible]

— **„Hochstapler".** Wiedeńska policja ogłasza w tamtejszych pismach ostrzeżenie przed słynnym oszustem [illegible] Hofmann, [illegible] został w r. 1882 na 6 letnie ciężkie więzienie, po odsiedzeniu [illegible] Europy pod [illegible] przedstawiając [illegible] pułkownik. [illegible]

— **Zajście podczas asenterunku.** Z Budapesztu donoszą o wypadku, jaki wydarzył się tam podczas asenterunku. Gdy komisja asenterunkowa uznała 22-letniego Jerzego Barbarovicha za zdatnego do służby wojskowej, podniósł się jego ojciec z miejsca i na cały głos zawołał: „Wzięliście mego syna, zatem oddajcie przynajmniej napowrót 300 zł." Po tem zajściu sędzia obecny przy asenterunku, wspólnie z majorem spisali z Barbarovichem protokół, do którego podał, że starszy fizyk dr. Stefan Szabo, wziął od niego 300 zł. za uwolnienie syna od wojska. Zdarzył się jednak taki wypadek, że przed samym asenterunkiem poruczono czynności lekarskie w miejsce Szaby, innemu lekarzowi dr. Folly, zatem Szabo nie był obecny podczas asenterunku. Zawołany Szabo oświadczył, iż wprawdzie otrzymał 300 zł. za oglądnięcie przedasenterunkowe popisowego, jednakowoż nie przyrzekał mu stanowczo uwolnienia.

— **W Francensbadzie** usunięto już skutki zalewu i oczyszczono źródła lecznicze. W celu przyspieszenia tych prac użyto wojska.

— **Z Karlsbadu** donoszą, iż bogaty izraelita Jacobsohn z Frankfurtu buduje tam jako swoją fundację dom gościnny dla stu polskich żydów, którzy przybywając do Karlsbadu na kurację mieszczą się w odległych, niezdrowych zaułkach i zalegają parki w swoich brudnych odzieniach. W domu gościnnym otrzymywać będą mieszkanie, wikt, lekarza, aptekę i odzienie. Fundator położył bowiem za warunek, że na czas pobytu w Karlsbadzie muszą zrzucić chałaty i ubierać się po europejsku. Dom zostanie otwarty w jesieni 1891 r.

— **Czeski Panteon.** Dla znakomitych ludzi i zmarłych czeskich patrjotów wzniesionym będzie na Wyszehradzie Panteon z fundacji szczodrego i wielce zasłużonego ofiarodawcy P. M. Fiszera ze Śmichowa, który oświadczył stowarzyszeniu „Svatobor" swą gotowość złożenia na podniosły ten cel sumy 26.000 złr. Architekt Wiehl powołanym jest do dokonania tej budowy.

— **Przestroga.** *Petersb. Listok* zaleca osobom, udającym się na wystawę paryską, szczególną ostrożność przy zawieraniu znajomości w podróży. Pomiędzy innemi dziennik zwraca uwagę na nową sztuczkę zawsze pomysłowych szulerów kolejowych. Jest nią gra w „konie." Gracze używają trzech kart z wyobrażeniem koni trzech różnych maści: karej, kasztanowatej i siwej. Karty rzuca się na stół i grający zgaduje, która karta ma rysunek konia kasztanowatego. Zgadujący dobrze, zabiera stawkę. Zwykle dla zachęcenia szulerzy rzucają kilkakrotnie karty niezręcznie, tak że grający widzi wyobrażenie koni podczas ruchu. Następnie rzeczy się zmieniają: grający wciąż przegrywa dla prostej zresztą przyczyny, ponieważ karta „z kasztankiem" opatrzona jest w przyrząd k („gilotynkę") zmieniający kolor konia.

— **Zagadkowa śmierć.** Z Kijowa donoszą *Kurjerowi Warszawskiemu*, że w nocy z 25. na 26. zm. w hotelu „Grand-Hotel" zmarł nagle obywatel austrjacki Aleksander Jełowicki, właściciel dóbr i cukrowni na Wołyniu. Nagły zgon wywołał potrzebę sekcji; lekarze miejscowi nie mogli jednak na razie orzec, jaka przyczyna śmierć sprowadziła, gdyż trzeba było wnętrzności zbadać chemicznie, co wymaga dłuższego czasu.

Nieboszczyk przybyły do Kijowa w interesach handlowych, dokonał sprzedaży znacznej ilości cukru na kilka dni przed śmiercią. Znaleziono przy nim niespełna dwieście tysięcy rubli w gotówce, papierach publicznych i zobowiązaniach kupieckich. — W sprawie śmierci zagadkowej rozwinięto energiczne śledztwo. Zwłoki Jełowickiego po zabalsamowaniu zabrała rodzina do Lwowa.

Dział ekonomiczny.

Założenie drugiego toru na kolei Karola Ludwika jest w stadjum bliskiego rozwiązania. Projekt przedłożony przez dyrekcję kolei na drugi tor z Krakowa do Dembicy, obecnie poddany jest gruntownemu zbadaniu; równocześnie rozważany jest projekt drugiego toru aż do Przemyśla.

Drzewa budulcowego pochodzącego z Galicji, gubernii Radomskiej i Lubelskiej spławiono w r. 1888 rzeką Wisłą na Warszawę do Prus na 604 tratwach w wartości ogólnej 2,080.580 rubli srebrnych.

Losy Jó Sziv. Przy ciągnieniu, odbytem 15. b. m. padła główna wygrana 15.000 zł. na s. 5688 nr. 24, 2500 zł. na s. 1661 nr. 16; po 1000 zł. s. 118 nr. 11 i s. 4861 nr. 10.

Losy miasta Budy. Przy ciągnieniu, odbytem 15. b. m. w Budapeszcie padła główna wygrana 20.000 zł. na nr. 28.199. 1000 zł. na nr. 25.810, po 200 zł. na nr. 12.518, 16.852, 26.865, 39.220 i 43.388.

3-proc. losy austr. Zakł. kred. ziemsk. Przy ciągnieniu, odbytem 15. b. m. we Wiedniu padła główna wygrana 50.000 zł. na s. 203 nr. 77, 2000 zł. na s. 2951 nr. 29, po 1000 zł. s. 1302 nr. 74 i s. 3216 nr. 28. W ciągnieniu amortyzacyjn m wylosowano następujące serje 237, 1260, 1513, 2030, 2521 i 3649.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 17. czerwca. Cesarz wrócił dziś rano z Monachium.

Wiedeń d. 17. czerwca. Według wiadomych już dyspozycyj przybędzie szach perski dnia 21 sierpnia do Salcburga, gdzie jeden dzień zabawi, poczem do Wiednia dnia 23 sierpnia się uda. Tu zabawi szach sześć dni i zamieszka jako gość cesarza w Schönbrunie.

Warszawa d. 17. czerwca. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Warszawsko-Wiedeńskiej zatwierdziło w zasadzie konwersję, której bliższe szczegóły osobne nadzwyczajne walne zgromadzenie ustanowi.

Francensbad d. 17. czerwca. Skutki wylewu powstałego z oberwania chmury odległości 3 milowej od Francensbadu w przeciągu jednego dnia w zupełności usunięte. Szkód nie ma żadnych, o wzburzeniu między chorymi nie ma mowy. Burmistrz *Kittel*, dr. *Dembicki*, dr. *Rosner*.

Drezno d. 17. czerwca. Poczęte onegdaj uroczystości z powodu 800-letniego jubileuszu rządów domu Saskiego odbywają się świetnie. Rodzinie królewskiej składali gratulacje: ministrowie, dwór, ciało dyplomatyczne, deputacje armii saskiej, tudzież pułków pruskich, bawarskich, austrjackich i rosyjskich, których właścicielem jest król.

Berlin dnia 17. czerwca. Konwencja w sprawie samoańskiej będzie ogłoszoną dopiero po zatwierdzeniu przez senat Stanów Zjednoczonych. Wszakże już teraz będzie prowizorycznie wykonywaną. O ile słychać, zostaną rządy Malietoy przywrócone (Niemcy go skasowały, wywiozły i przed konferencją amnestjowały) i ograniczony będzie dowóz broni palnej i gorących napojów, zresztą pozostawiono Samoańczykom swobodę. Władza miejska w Apii stać ma pod kontrolą trzech mocarstw. Sprawy bezpieczeństwa życia i mienia obcych poruczone zostaną sędziemu, którego jurysdykcja całe Samoa obejmuje; może nim być według okoliczności Niemiec, Anglik lub Amerykanin.

Zapewniają, że różnice z Szwajcarją z powodu sprawy Wohlgemutha, są bliskie zagodzenia.

Berlin d. 17. czerwca. Uderza tutaj powszechnie, że alarmowe artykuły z dni ostatnich były już przed ich wydrukowaniem zapowiadane w kołach giełdowych. *National Ztg.* zresztą wręcz oświadczyła, że w całej tej wojnie o stosunki rosyjsko-niemieckie, chodziło jedynie o akcję giełdową, prowadzoną przez dwie przeciwne sobie grupy finansowe. Doniesienie półurzędowe *Kölnische Ztg.* o ostatniej rozmowie cara z szachem perskim, któremu miał car grozić zebranem już na granicach Persji wojskiem stutysięcznem, okazuje się bąkiem. Pewien dostojnik niemiecki, który na mocy swego urzędu był obecnym na powitaniu i pożegnaniu szacha w Petersburgu, oświadcza, że doniesienie o owej pogróżce carskiej jest wierutnym wymysłem.

Amsterdam d. 17. czerwca. Szacha perskiego powitał wczoraj na granicy Holandji wysłannik królewski. Szach przybył tu wieczorem; na dworcu kolejowym przyjmowały go władze, i kompania honorowa z kapelą wojskową, która hymn perski zagrała. Szach zajechał do hotelu Amstel.

Amsterdam d. 17. czerwca. Król holenderski zapadł od kilku dni na ciężkie bole głowy. Powołano do niego do Loo prof. Rosensteina.

Paryż d. 17. czerwca. Przy wyborach na senatora w dep. Nievre zwyciężył konserwatysta Delavigny 382 głosami nad radykałem Heresson, który 301, i bulanżystą jenerałem Tibaudin, który 63 głosów otrzymał.

Paryż d. 17. czerwca. Laguerre, Laisant, Deroulede, Leherisse i Jussini przybyli do Lisieux na konferencję bulanżystowską, ale przyjęci zostali okrzykami: Niech żyje Carnot! Niech żyje pokój! Precz z Boulangerem! Policja oświadczyła, że konferencja odbyć się nie może, ponieważ jej nie zameldowano.

W głównym wyścigu o „grand prix" przybyły do mety: „Was ist das" pierwszy, „Pourtant" drugi, „Aerolith" trzeci.

Trzecia część woźniców wróciła do pracy i około połowy wozów jest w ruchu.

Paryż d. 17. czerwca. Na ostatniej naradzie gabinetowej przedłożył Freycinet projekt pomnożenia artylerji polowej.

Belgrad d. 17. czerwca. Dzisiaj zbiera się ponownie międzynarodowa komisja dunajowa na pertraktację żądania Serbii, aby rybakom serbskim z powodu regulacji Żelaznej bramy sześć milionów franków odszkodowania dano.

Belgrad d. 17. czerwca. Milan miał onegdaj wyjechać z Konstantynopola do Abbazji, ztamtąd uda się do Paryża, i zamyśla około 1. lipca przybyć do Belgradu.

Konstantynopol d. 17. czerwca. Jak słychać, ma gubernator Krety, Sartyński basza być usuniętym, a jego miejsce zajmie Karateodori effendi, poseł turecki z Brukseli. — Dyrektor poczt i telegrafów Hassan Ali-bej mianowany delegatem na konferencję turecko-serbską w sprawie zawarcia konwencji pocztowej.

Wiedeń dnia 17. czerwca godz. 1 min. 45 po południu. **Akcje kredytowe** 302·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 67·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 312·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 125·50. Akcje Unionbanku 227·25. Akcje kolei Karola Ludwika 204·75. Akcje kolei Północnej 263 -. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 121·65. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 239·65. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 237·50. Akcje kolei węg. północno-wschodniej 188·—. Losy komunalne wiedeńskie 146·75. Akcje Tow. tureckiego 109.—. Galic. oblig. indemniz. 105·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 216·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 229·75. Akcje Bankvereinu 106·25. Rosyjski rubel papierowy 122·—. Losy prem. węg. —·—. 4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·05. 5% renta węg. papierowa 95.12. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17. czerwca. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	204·—	207·25
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	236·25	239·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	289·—	293.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	100·—	101·—
„ „ gal. 5% wyl. 10% p.	103·25	104·25
Banku krajowego 4½% łos. w 51 l.	97·75	98·75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·50	101·50
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% łos. w 37 l.	100·50	101·50
„ kred. g. ziem. 4% łos. w 41½ l.	94·—	95·—
„ kredytowego gal. ziem. 4½% łos. w 52 l.	98.60	99·60
„ kred. gal. ziem. 4% łos. w 56 l.	93·—	94·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	57·50	59·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	48·—	50·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% łos. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	105·—	106·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	25·50	27·50
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·60	5·70
Dukat cesarski	5·63	5·73
Napoleondor	9·49	9·59
Półimperjał rosyjski	9·70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·21	1·23
100 marek niemieckich	58·25	59·25
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. czerwca 1889:

Hotel Żorża. F. br. Beck z Wiednia. T. br. Christiani z Trzciany. L. Wiszniowski z Plichowa. A. Witkowski z Sorok. A. Czaykowski z Dusanowa. W. i J. Czarnowscy z Kijowa. O. Gramm z Jemenau. R. Gabryszewski z Jasła. St. Tworkowski z Kowenic. B. Rozwadowski z Turówki. St. Mroczkowski z Tarnopola. L. br. Wattmann z Rudy. E. Iby z Lineu. E. Schwarz z Wiednia. St. Klobassa Zrencki ze Skołyszyna. St. Zwolski z Bryniec.

Hotel Francuski. M. Jakubowski z Warszawy. J. Kellerman i E. Wolski z Kańczugi. A. Noel z Komarna. K. Ranwid z Rosji. E. Rozwadowski z Wiązowy. H. Süss z Voralbergu. C. Heimberger z Wrocławia. H. Fessel, C. Busch, E. Gsund i J. Demmerer z Wiednia. Dr. A. Br. Lewartowski z Krakowa.

Hotel Europejski. L. Singer z Hamburga. J. Grosz z Budapesztu. W. hr. Koziebrodzki z Jaworowa. E. Kanski z Hołotków. J. Andruszewska ze Smolina. D. Sojatowic z Hruszowa. W. Quirsfeld z Radowiec. J. Olszański z Podwołoczysk. Dr. M. Trachtenberg z Kołomyi. Dr. W. Doliński z Przemyśla. E. Rosenthal z Brodów.

Hotel Angielski. W. hr. Olizar z Olszanicy. F. Jarocki z Tarnowa. W. Wołodkowicz z Brzozdowiec. S. Jakubowski z Krakowa. Z. Stasiniewicz z Wierzbicy. A. Rodakowski z Jeziorka. W. Raciborski z Poddniestrzan.

Hotel Krakowski. W. Ostafilski z Boryniec. R. Niezzejewski z Glinian. J. Balabayder z Kułaczkowiec. R. Gärtner z Czerniowiec. M. Kowalewski z Przemyślan.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20		**3·15** P. mie.	**7·00**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		**2·38** P. mie.	**6·22**
Z Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·00**			**11·06**
Z Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Orłó, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		**12·08**		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9.52 P. mie.	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23 P. mie.	**11·05**
Do Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·20			9·50
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				**10·08**
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		10·20		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		**8·45**		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża i Orłó		**5·50**		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
we wtorek				5·01

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59. rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej, Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).